

Rakusa-Suszczewski, Stanisław

Arktyka i Antarktyka : i co nam z tego dobrego?

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 73, 5-14

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A. Z ŻYCIA NAUKI I Z ŻYCIA TOWARZYSTWA

Stanisław Rakusa-Suszczewski

ARKTYKA I ANTARKTYKA — I CO NAM Z TEGO DOBREGO?

Arktyka. Historia, perspektywy i możliwości

W marcu 2008 r. Javier Solana stwierdził, że w ciągu najbliższego dziesięciolecia ujawnią się poważne konflikty związane z kontrolą obszaru Arktyki. W związku z ociepleniem klimatu północna droga morska wzdłuż wybrzeży Syberii będzie otwarta dla statków przez 120 dni, a nie — jak dotychczas — przez 30 dni. Rosną możliwości szybszego transportu i międzynarodowa konkurencja. Dostępna stanie się również północno-zachodnia droga morska z Europy do Azji. Topnienie pokrywy lodowej w basenie arktycznym zwiększa możliwości eksploatacji zasobów żywych i dostęp do zasobów mineralnych, co oczywiście pociąga za sobą liczne konsekwencje i zmiany ekosystemów z wieloma negatywnymi skutkami. Powstaje więc problem podziału tych obszarów, ich ochrony i wykorzystania. Uważa się, że rozwiązanie może dać przyszła konwencja pod egidą ONZ. Pierwszy podział Arktyki pomiędzy ZSRR, USA, Kanadę, Danię i Norwegię nastąpił w roku 1920. Wtedy to J. Stalin wykreślił granice Arktyki sowieckiej linią od Murmańska do bieguna północnego i na Morze Czukockie.

W chwili obecnej podział tego terytorium regulują dwie konwencje: o szelfie kontynentalnym z roku 1958 i konwencja prawa morskiego ONZ z roku 1982. Zgodnie z nimi granice stref ekonomicznych ciągną się na 200 mil (370 km) od brzegu kontynentu danego państwa. Udowodnienie, że szelf jest przedłużeniem obecnej własności, może tę granicę przesunąć na korzyść właściciela. Rosja ratyfikowała konwencje w roku 1997, lecz równocześnie zawiadomiła ONZ, że będzie rozszerzać swoją strefę ekonomiczną. Na razie zgody na to nie ma, z powodu

nie dość udokumentowanych roszczeń terytorialnych. W roku 2007 lo-
dołamacz Akademik Fiodorow pod kierunkiem A. Czillingarowa
prowadził badania, których celem było wykazanie, że arktyczny pod-
wodny grzbiet Łomonosowa jest przedłużeniem szelfu syberyjskiego.
Wtedy to batyskaf MIR zatknął flagę Rosji na dnie bieguny północne-
go. W roku 1990 podobno decyzją ministra Szewardnadze część szelfu
oddzielającego Alaskę od Czukotki o powierzchni około 50 tys. km²
przeszła w posiadanie USA. Parlament Rosji tej decyzji nie ratyfikował.
USA również nie ratyfikowały konwencji z roku 1982 i pretendują do
dużego obszaru przylegającego do Alaski, gdzie aktualnie prowadzona
jest eksploatacja ropy na Morzu Czukockim. Roszczenia do obszaru,
na którym grzbiet Łomonosowa jest przedłużeniem Grenlandii, wyra-
ża również Dania. Grenlandia chce się jednak usamodzielnic od Danii,
gdyż spodziewa się zysków z eksploatacji ropy i gazu z szelfu tej wyspy.
Aktywizują się Kanada i Norwegia. Nie zgłaszają natomiast pretensji
terytorialnych Islandia, Finlandia i Szwecja. W 2008 r. na Grenlandii
odbyła się konferencja pięciu państw: Rosji, Danii, Kanady, Norwegii
i USA, której celem było wypracowanie zasad postępowania na „szczy-
cie Ziemi”. Wzrostu napięć i konfliktów — zdaniem rosyjskich eks-
pertów — można spodziewać się w nadchodzącym roku, kiedy Rosja
przedstawi w ONZ wniosek o rozszerzenie szelfu kontynentalnego. Jej
przeciwnikami będą jednak kraje skupione w NATO. Na razie, co pod-
kreślane jest w Rosji, w jej interesie jest rozpoznanie zasobów strefy
przybrzeżnej i szelfu Arktyki z wykorzystaniem sondowań z kosmosu,
rozwój własnej nawigacji satelitarnej i łączności. W maju 2009 r. w cen-
trum Karnegi w Moskwie odbyła się dyskusja, w której przedstawiciel
Norwegii przypomniał słowa M. Pastuszewa (sekretarza obrony Fede-
racji Rosyjskiej), który stwierdził, że USA, Kanada, Norwegia i Dania
mają na celu eliminację Rosji z Arktyki, ale tak naprawdę każde z tych
państw ma własne interesy i prowadzi własną politykę. Kanada za swój
cel uznaje ochronę przyrody i ochronę praw narodów północy. Dania
dąży do zachowania państwowej kontroli nad Grenlandią i wspierana
jest w tym przez Zjednoczoną Europę. Priorytetem Norwegii jest roz-
dział rybnych zasobów i bezpieczeństwo atomowe, bo graniczy z Ro-
sją, posiadającą flotę atomową i odpady atomowe na półwyspie Kola.
Stany Zjednoczone dążą do ochrony Alaski i eksploatacji złóż na jej
szelfie oraz do demilitaryzacji obszaru Arktyki, a Rosja prowadzi sta-
łe patrole lotnicze i zwiększa flotę wojenną w tym obszarze. Sądzone,

że w roku 2009 Rosja oznajmi o przyłączeniu grzbietu Łomonosowa i Mendelejewa do szelfu kontynentalnego Syberii. Granice mają być uściślone z lodolamacza atomowego Rosja w ramach Międzynarodowego Roku Polarnego, o czym informował Wiktor Posielow. Może to zwiększyć szelf Rosji w Arktyce o około 1,2 mln km².

Uważa się, że około 20 procent światowych zapasów ropy i gazu może występować w rejonie Arktyki, lecz Gazprom i Rosneft na razie nie wykazują zainteresowania tymi zasobami. Zdaniem D. Trenina, dyrektora centrum Karnegi, utrata tych zasobów byłaby niebezpieczna dla Rosji i dlatego musi ona wypracować do końca 2009 r. nową doktrynę obronną.

W roku 1991 powstała Rada Arktyki (Arctic Council), której członkami jest osiem państw: Dania, Finlandia, Islandia, Kanada, Norwegia, Rosja, Szwecja, USA. Z tych państw trzy: Szwecja, Finlandia i Islandia nie zgłaszają pretensji terytorialnych w Arktyce. Status obserwatorów w AC ma dziewięć krajów, które nie roszczą sobie pretensji terytorialnych **i nie mogą** ubiegać się o członkostwo w Radzie Arktyki. Należą do nich: Chiny, Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Korea Południowa, Polska, Wielka Brytania (UK), Włochy. Jedynie dwa nie należą do Unii Europejskiej. W skład AC wchodzi również sześć grup etnicznych narodów Arktyki, stałych uczestników spotkań, oraz obserwatorzy takich organizacji międzynarodowych jak JUCN, UNDP, UNEP. Oprócz Rady Arktyki istnieje Międzynarodowy Arktyczny Komitet Naukowy (IASC), który jest organizacją pozarządową i skupia zespół narodowych specjalistów zajmujących się badaniami Arktyki, który inicjuje, rozwija i koordynuje działalność naukową. Decyzje w imieniu IASC podejmuje Rada i Komitet Wykonawczy tej organizacji, w której skład wchodzi 19 krajów, z czego 13 jest członkami UE (w tym Polska) oraz USA, Kanada, Chiny, Japonia, Korea Południowa i Rosja.

Co dla nas

Co będzie miała Polska w wyniku swojego zaangażowania w badaniach Spitsbergenu Arktyki? Korzyści ekonomiczne z tego tytułu są mało prawdopodobne w dającym się przewidzieć czasie. Podział Arktyki przez pięć państw został dokonany. Brak nam floty rybackiej, statków handlowych pływających w lodach oraz platform wiertniczych. O rurę północną podnieśliśmy wrzawę i po co? Gdyby gaz ze złóż

arktycznych płynął do Niemiec przez polską strefę ekonomiczną na Bałtyku gazociągiem Nord Stream, moglibyśmy mieć z tego korzyści ekonomiczne, będą je mieli za to Finowie, Szwedzi i Duńczycy, którzy się na to zgodzili, a dodatkowo z budowy rurociągu mają mieć profity Belgowie, Holendrzy, Francuzi i Włosi, zaangażowani technologicznie i materiałowo w to europejskie wielkie przedsięwzięcie. Korzyści będą mieli ci, którzy mają środki, wiedzę i umiejętność przewidywania.

Jako korzyść pozostaje więc nam wszystko to, co składa się na narodową tradycję i świadomość społeczną, stanowiącą wartość kultury kraju zajmującego się badaniami polarnymi od dawna. Z końcem XIX w. na Spitsbergenie pracowała szwedzko-rosyjska wyprawa, w skład której wchodził dwaj Polacy z petersburskich ośrodków naukowych: dr J. S. Sikora i A. Birula-Białynicki. Zdaniem profesora K. Birkenmajera od początku XX w. powstało ponad 2000 publikacji w zakresie nauk o ziemi (głównie geografii i geologii) i około 500 w zakresie biologii lądowej i morskiej. W XXI w. dominują już nauki biologiczne. W ciągu ostatniego dziesięciolecia w piśmie „Polish Polar Research” opublikowano około 62 prac biologicznych i 45 z nauk o ziemi. W „Oceanologii” na osiem prac z Arktyki siedem jest biologicznych, w „Polar Research Norweg” pięć prac Polaków poświęconych jest tematyce biologicznej, a trzy — z nauk o ziemi. Dorobek naukowy i praca zgodna z trendami zainteresowań na świecie pozwalają nam śledzić rozwój wiedzy i uzupełniać ją gdziekolwiek własnymi wynikami. To zaangażowanie umożliwia też z licznej kadry polarników wykształcić jednostki specjalistów i ekspertów różnych kierunków naukowych, mogących ocenić korzyści ekonomiczne, interesy polityczne kraju i skutki społeczne, związane na przykład z efektem zmian klimatycznych. Politycy powinni się jednak z tego nauczyć korzystać. Polska jest jednym z 13 krajów (na 27 w Unii Europejskiej) zaangażowanych w badania arktyczne. Bycie wśród państw o zaawansowanej wiedzy i technologiach ma uzasadnienie. Jednak niektóre państwa, na przykład Norwegia, dbają o narodowe interesy na Spitsbergenie i współpraca z nią zagwarantowana Układem Paryskim nie jest równorzędna dla wszystkich. Pod pretekstem ochrony krajobrazu, flory, fauny i historycznych pozostałości budownictwa traperskiego Norwegia wprowadza na Spitsbergenie ograniczenia dla obcych, w tym również Polaków. W statystykach norweskich stałych mieszkańców Spitsbergenu podaje się parę tysięcy Norwegów i Rosjan pracujących w kopalni Barentsburg oraz

8–10 Polaków zimujących w Hornsundzie. To jest mało, ale jest, chociaż rokrocznie latem przebywa na Spitsbergenie kilkudziesięciu Polaków. Poza stacją im. Stanisława Siedleckiego prowadzoną przez Instytut Geofizyki PAN własne bazy terenowe posiadają: Uniwersytet Toruński (Kaffiøyra) i Uniwersytet Wrocławski (domek im. Stanisława Baranowskiego, zwany Vaerenhus). Pozostałe korzystają ze starych domków traperskich — Uniwersytet Poznański w Petuniabukta, Lubelski w Bellsundzie i Akademia Górniczo–Hutnicza z Krakowa w Hyttevika. Wiele z nich, często niekomfortowych, umożliwia jednak pobyt naukowców i kształcenie studentów. Ciągłość obserwacji prowadzonych przez lata w tych samych miejscach jest jakąś wartością. Placówki akademickie deklarują wykształcenie znacznej kadry polarników pracujących w Arktyce. Głównie są to geografowie. Jest to kierunek nauki, który już nie jest perspektywiczny, skończyła się era odkryć wraz z ostatnim odkryciem Siewiernej Ziemi przez Wilkickiego. Ma to również swoje odbicie w polskich współczesnych publikacjach w zakresie nauk o ziemi, których jest mało i pojawiają się w pismach naukowych o niskim impact factorze. Jest to również wynik braku środków finansowych. Skończyły się czasy ciągle stosowanych bambusowych tyczek na lodowcach. Poziom powierzchni lodu i zmiany czół lodowców określa się laserem i zdjęciami z satelity, podobnie określa się poziom oceanu, temperaturę, chlorofil i dokonuje wielu innych pomiarów. W badaniach Arktyki jest również romantyzm, przygoda dla ludzi młodych, determinująca często pracę całego życia, a bez zaangażowania emocjonalnego nie ma dobrej nauki. Niewątpliwie dla studentów lekcją procesów, które przebiegały na terenach Polski od ostatniego zlodowacenia, jest to, co zachodzi w Arktyce i warte jest zobaczenia. Zmiany związane z globalnym ociepleniem, zmiany rozmieszczenia organizmów roślinnych i zwierzęcych, zasiedlanie i sukcesja, biologia molekularna, biotechnologia to kierunki rozwijające się dynamicznie. Biologia jest perspektywą obecnego stulecia, warto to wiedzieć i odpowiednio kierować działalnością polarną.

Antarktyda. Polityka, prestiż

Arktyka — na północy, została podzielona przez pięć krajów uznających ją za swoje terytoria, a szczególnie bliski nam Spitsbergen jest pod kontrolą Norwegii. Współpraca nasza tam ma więc charakter bilateralny.

Antarktyda — na południu, pozostaje pod kontrolą Układu Antarktycznego i współpraca przebiega wśród państw sygnatariuszy tego dokumentu, który wszedł w życie w 1961 r. pod nadzorem ONZ.

Polska dzięki założeniu w 1977 r. stacji Polskiej Akademii Nauk im. Henryka Arctowskiego weszła do wąskiego wówczas grona 13 państw skupionych wokół Układu Antarktycznego (ATCM); obecnie jest ich 27 i nadal przybywa. Pracami kieruje Sekretariat ATCM, funkcjonujący w Argentynie, opłacany przez wszystkie państwa. Nasz kraj reprezentowany jest w agendach systemu Układu Antarktycznego. Są to: Naukowy Komitet Badań Antarktycznych (SCAR), Rada Menadżerów Narodowych Programów (COMNAP), Zespół do spraw Logistyki (SCALOP).

Prawie wszystkie kraje UE mają swoje stacje badawcze w Antarktyce, nawet Czechy, Estonia i Bułgaria, zaś Węgry i Słowacja są zainteresowane ich budową, co jest warunkiem przyłączenia się do Układu Antarktycznego. Stację naukową utrzymuje również Ukraina, z którą łączy nas współpraca. Argumenty za naszą polityczną obecnością w tym rejonie są oczywiste. Decyzje o losach Antarktydy podejmuje się na zasadzie consensusu.

Ochrona unikatowego środowiska

Corocznie odbywają się spotkania konsultacyjne państw sygnatariuszy Układu Antarktycznego (ATCM) kontrolujące i regulujące działalność człowieka w Antarktyce. Obszar objęty kontrolą obejmuje kontynent Antarktydy oraz strefę oceanów do 60° szerokości południowej. Strefa jeszcze dalej przesunięta na północ do Konwencji Antarktycznej jest w zasięgu obowiązującej Konwencji CCALMR, regulującej połowy, określającej limity w wyznaczonych obszarach, ich wielkość, czas, narzędzia połowowe etc.

Polska podpisała wiele konwencji, m.in. Konwencję o Ochronie Antarktycznej Fauny i Flory, Konwencję o Ochronie Fok, Konwencję o Ochronie Żywych Zasobów Antarktyki (CCALMR) oraz Protokół o Ochronie Środowiska Naturalnego (tzw. Madrycki). Konwencje te regulują trwającą eksploatację odnawialnych zasobów żywych Antarktyki, głównie ryb, kryla, głowonogów.

Konwencja Regulująca Wydobywanie Zasobów Mineralnych, która powstała w 1988 r., nigdy nie weszła w życie (sic!); ogłoszono 50-let-

nie moratorium na poszukiwania i eksploatację złóż mineralnych na morzu i na lądzie.

W celu ochrony obszarów lądowych Antarktydy (szczególnie wartościowych ze względu na skład flory, fauny, unikatowe formy geologiczne, działalność człowieka w okresach odkrywania Antarktydy) obecnie utworzono Antarktyczne Specjalnie Chronione Rejony (ASPAs). Polska zarządza dwoma takimi obszarami: ASPA 128 (obejmującym zachodni brzeg Zatoki Admiralicji w sąsiedztwie stacji Arctowskiego) oraz ASPA 152 (obejmującym zachodni brzeg Zatoki King George, utworzonym jako punkt odniesienia do śledzenia zmian w rejonach będących i niebędących pod wpływem działalności stacji i aktywności ludzi). Zakład Biologii Antarktyki PAN, sprawujący funkcje kontrolne tych obszarów, wydaje zezwolenia na wejście w nie osób i działalność. ZBA PAN wspólnie z Brazylią na zmianę sprawuje kontrolę nad obszarem Zatoki Admiralicji w granicach jej zlewni stanowiącej rejon Antarktycznego Specjalnie Zarządzanego Obszaru. Obszarów takich powstało więcej, a Zatokę Admiralicji jako pierwszą (ASMA No 1) z inicjatywy Polski oznaczono numerem jeden. Obszar ten jest odwiedzany przez rzesze turystów, rokrocznie około dwóch tysięcy osób odwiedza stację Arctowskiego, co ma swoje konsekwencje przyrodnicze. To tu właśnie nasi naukowcy stwierdzili nowy gatunek trawy *Poa annua*, nieznany dotychczas w Antarktyce, i sygnalizowali jako jedni z pierwszych wzrost średnich temperatur powietrza w zachodniej Antarktyce. Wieloletnie badania dały w efekcie cenione monografie tego obszaru, stanowiące źródło wielodyscyplinarnej wiedzy. Na każdym polskim uniwersytecie są teraz specjaliści, eksperci kształceni na stacji H. Arctowskiego.

Eksploatacja zasobów żywych

Eksploatacja w Antarktyce rozpoczęła się w końcu XVIII w., gdy Cook czy Bellingshausen donosili o licznych w tym obszarze fokach i wielorybach. Łowiectwo fok (głównie uchatek i słoni morskich) rozwijało się od początku XIX w. i zakończyło prędko po wytrzebieniu stad i nieopłacalnej dalej działalności. Kolejnym etapem był rozwój wielorybnictwa, najpierw przybrzeżnego na Południowej Georgii, a następnie od roku 1923 pelagicznego, co doprowadziło do eksterminacji wielu gatunków. Jednym z obrońców wielorybów i inicjatorem podpisania przez Polskę Konwencji o ochronie wielorybów był profe-

sor Michał Siedlecki, a sygnował ją przed II wojną światową August Zaleski. Obecnie konwencja reguluje połowy przemysłowe i naukowe bardzo restrykcyjnie.

Połowy fok, głównie krabojadów, których zasoby są bardzo duże, były podejmowane parokrotnie, w początku lat 80. XX w. głównie przez Norwegię i ZSRR, lecz kończyło się to na eksperymentach.

Połowy ryb i krilla w Antarktyce rozpoczęły się w 1960 r. Głównym gatunkiem ryb był *Champscephalus gunnari*, stanowiący prawie 42 procent całkowitych połowów ryb w ciągu 19 lat ($2,7 \times 10^6$ ton). Polska była jednym z krajów prowadzących w końcu lat 70. połowy dużą flotą rybacką. Na naszym głodnym wtedy rynku pojawiały się kerguleny i notothenie, smaczne i lubiane ryby. Dla naukowców było to potężne wsparcie w staraniach o środki finansowe na badania i utrzymanie stacji H. Arctowskiego, jako efektu sprowadzenia floty rybackiej przez Pierwszą Polską Ekspedycję Morską do Antarktyki na statkach Profesor Siedlecki i Tazar.

Równocześnie prowadzono badania nad możliwością połowów, przetwórstwa i wykorzystania antarktycznego kryla, którego zasoby oceniano na 125 mln ton produkcji rocznej, ale nie były one nigdy prowadzone na skalę przemysłową. Prace naukowe dały wiele patentów i rozwiązań, które Polskę w tamtych czasach stawiały jako kraj o największym know-how dotyczącym kryla. Zbiegło się to z propagandą sukcesu i kryzysem ekonomicznym w latach 80. Po zmianach politycznych w Polsce brak floty i opinia o krylu, jako nietrafnym pomysle naukowców, prawie by sprawę zakończyły. Na świecie było inaczej. Program BIOMASS i rozwój technologii przetwórstwa kryla rozwijał się w dalszym ciągu. Miesięcznik „Fishing News International” donosi o wzrastającym zainteresowaniu połowami kryla. W 2008 r. łowił go japoński statek Nitaka Maru oraz norweski Saga Sea. Właściciel, norweski koncern Aker BioMarine, zainwestował w kolejny statek ponad 93 mln dolarów oraz wszedł w porozumienie z Francją i Nową Zelandią w dziedzinie współpracy w produkcji wysokiej jakości oleju z kryla. Również dwa trawlerzy Korei Południowej prowadziły połowy licencyjne. Omawiany artykuł wspomina o polskim trawlerze Dalmor II, prowadzącym jako jedyny od wielu lat połowy kryla w oparciu o licencje CCALMR. Wiosną 2009 r. statek ten przeładowywał kryla w Zatoce Admiralicji na statek japoński, o czym donosiła ekipa stacji H. Arctowskiego. Około 100 rybaków

zarabia, a ich rodziny żyją z połowów kryła i pracy ojców w Antarktyce. Czyż może być większa satysfakcja dla naukowca, który był inicjatorem tych polskich połowów przed laty? Zachodni eksperci sugerują, że trwała odnawialność zasobów kryła eksploatowanych w rejonie CCALMR można zapewnić przy rocznych połowach siedmiu milionów ton, a aktualne połowy kryła w Antarktyce nie przekraczają 300 000 ton rocznie. Perspektywa połowów tego skorupiaka, stanowiącego ogromne zasoby białka pochodzenia morskiego i wyjątkowych tłuszczów, kusi. Polacy stracili już swoją wiedzę, badania zarzucono, statek badawczy zlikwidowano. Kiedyś, będąc w czołówce krajów z know-how, staliśmy się dostawcami surowca, ale i to daje umiarkowaną satysfakcję.

Polskie stacje polarne

PAN posiada dwie stacje polarne jako bazy dla badań naukowych:

1. Spitsbergen (Stacja Siedlecki);
2. Antarktyda (Stacja Arctowski).

Spitsbergen

Obecność Polski na Spitsbergenie ma aspekt polityczny, kulturalny i edukacyjny, a nie ekonomiczny, ponieważ pięć krajów arktycznych ten rejon już podzieliło między siebie. Sprawy ochrony przyrody są na Spitsbergenie dla Norwegów narzędziem eliminacji lub ograniczenia działalności innych państw, posiadających tam stacje.

Antarktyda

Obecność w Antarktyce ma aspekt polityczny i ekonomiczny. Polska jest jednym z 27 (a była w roku 1977 jednym z 13) krajów Układu Antarktycznego, w którym obowiązuje consensus, co daje nam równe prawa jak innym.

Nasza sytuacja zmieniła się w ciągu 33 lat: z kraju obozu socjalistycznego staliśmy się członkiem NATO i sojusznikiem Wielkiej Brytanii, np. w razie konfliktu na Falklandach przeciw Argentynie i Chile. Aspekt ekonomiczny: połowy ryb, kryła etc. prowadzimy w minimalnym stopniu, na zasoby mineralne (gaz i ropa) jest moratorium

na 50 lat, ale poszukują wszyscy (np. Falklandy). Nasza działka na Pacyfiku to równie bliska Antarktyce sprawa korzyści w przyszłości.

Ochrona przyrody w Antarktyce to mechanizm politycznego oddziaływania (CEP — Komitet Ochrony Środowiska — część Układu Antarktycznego), prestiż naukowy i wpływ na wykorzystanie zasobów (obecnie żywych, a w przyszłości mineralnych). Ze strony Polski powinien w CEP uczestniczyć przedstawiciel Ministerstwa Ochrony Środowiska, podobnie jak w CCALMR (Konwencja o Ochronie Żywych Zasobów Antarktyki), gdzie powinien być przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa (podlega mu rybołówstwo).

Utrzymanie stacji oraz ich funkcji naukowych, politycznych, ekonomicznych etc. jest możliwe jedynie przy ścisłej współpracy PAN, MNiSzW, MOŚ, MSZ, AMW/MON, a nawet MR, któremu podlega rybołówstwo. Strona logistyczna wiąże się z posiadaniem własnego statku; na razie korzystamy z rosyjskich, co zmienia się wraz z politycznymi opcjami władzy w Polsce.